

Agnieszka Partridge

Pokazać dzieciom bajkę

Ażurowe, koronkowo poskręcane włosy *Babci na jabłoni*, rozmazane, pełne niewinności spojrzenie Ferdynanda Wspaniałego, wymuskane, piękne twarze postaci z *Baśni* Jana Chrystiana Andersena – to moje najwcześniejsze wspomnienia z czytelnicze-

go dzieciństwa. Dzięki obrazkom wielkich polskich artystów i utalentowanych ilustratorów nawet najdziwniejsza bajkowa opowieść stawała przed oczyma jak prawdziwa, a wygląd bajkowych bohaterów zapamiętałam na całe życie!



Józef Wilkoń, ilustracja do książki Anny Milskiej *O księciu Ibrahimie i pięknej Sinedhur. Baśń z Tunisu*, wyd. Biuro Wydawnicze Ruch, Warszawa 1965

Kiedy pytam znajomych jakie postacie z bajek najbardziej zapadły im w pamięć padają różne odpowiedzi: Koziołek Matołek, Byczek Fernando, Kichuś Majstra Lepigliny, Księżę Ibrahim i piękna Sineghur, Janek co psom szyl buty, Sierotka Marysia.

Wielu tych książkowych bohaterów zyskało swój „realny” kształt dzięki wyobraźni artystów. Książka dla dzieci rządzi się bowiem innymi prawami, niż książka dla dorosłych. Nie może kończyć się i zaczynać na tekście, a oprócz wciągającej fabuły musi mieć tak-

że ciekawe, wywołujące różne uczucia ilustracje. Dziecko, które jeszcze nie umie czytać, chłonie książkę poprzez obraz, a z treścią zapoznaje się głównie za pośrednictwem rodziców, którzy cierpliwie odczytują kolejne strony. Ilustracje nie tylko pomagają dzieciom łatwiej zrozumieć i przyswoić sobie treść książki, uczą barw i kształtów, są pierwszą lekcją kultury plastycznej. Za pomocą różnorodnych technik, stylów i sposobów ujęcia tematu artyści rozbudzają w dzieciach plastyczną wyobraźnię, uczą odczuwania świata. Dla wyobraźni dziecka ilustracje nie są tylko kolorowymi obrazkami, dziecko widzi w nich inny świat, który żyje swoim własnym życiem. Ono wyobraża sobie to, co widzi jako rzeczywistość.

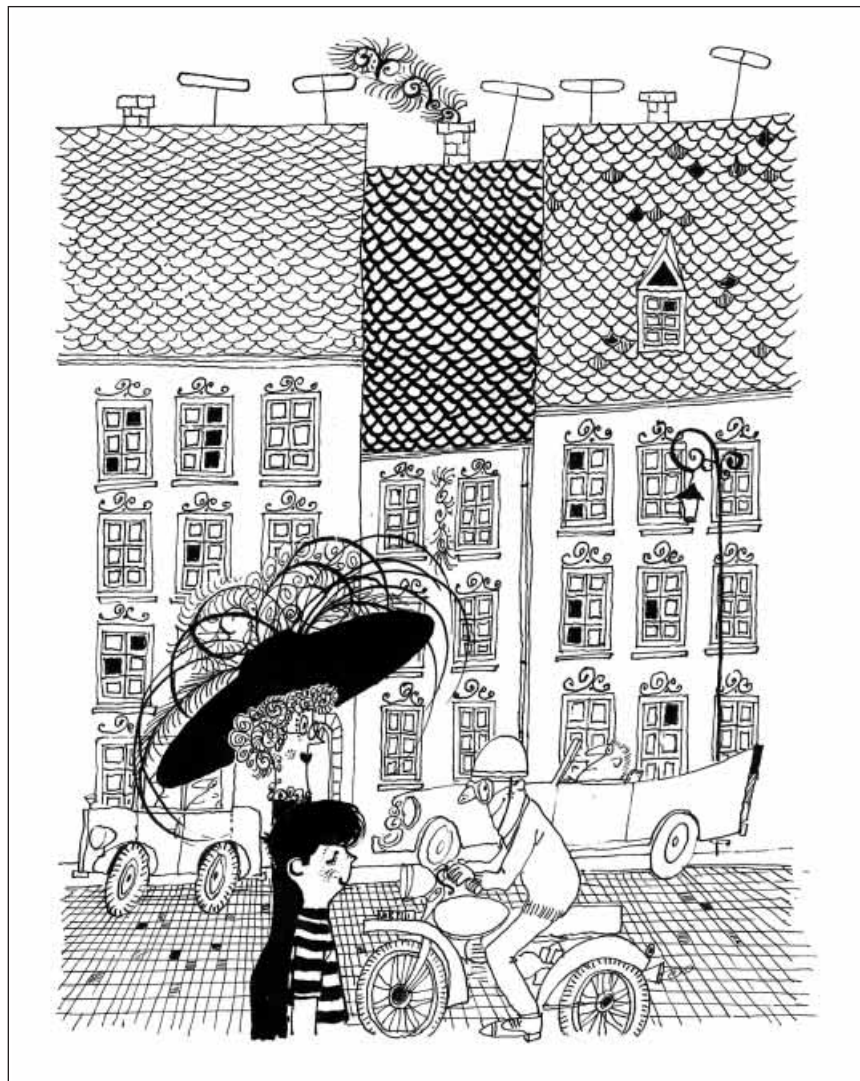
Dziś bardzo ważne jest, by zachęcić młodego czytelnika, zbombardowanego przekazem elektronicznym, do sięgnięcia po zwykłą papierową książkę. Organizowane są wszelakiego rodzaju akcje i kampanie, jak chwalebna *Cała Polska czyta dzieciom*, które zmierzają do odwrócenia uwagi młodego odbiorcy od komputera i telewizora i zwrócenia jej w kierunku świata fantazji i lektury. Jak to robiono kiedyś, gdy polska szkoła ilustracji książkowej święciła triumfy, książki jak ciepłe bułeczki znikły z księgarń albo sprzedawane były spod lady, a biblioteki przeżywały obłęd?

Otóż według znalezionych przeze mnie w pożółkłych gazetach danych, w okresie od 1958 do końca 1961 r. jedno tylko biuro wydawnicze RUCH wydało 259 tytułów książek dla dzieci w ogólnym nakładzie 14.918.000 egzemplarzy, a 76 tytułów przetłumaczono na języki obce w nakładzie 7.850.000 sztuk. Nasza Księgarnia publikowała wtedy serię bardzo tanich, bogato ilustrowanych książeczek dla najmłodszych pod wspólnym hasłem *Poczytaj mi mamo*, z których każda wydawana była w nakładzie od 225-375.000 egzemplarzy. Książki, mimo że drukowane na lichym papierze, zawierały znakomite ilustracje.

Wszyscy wielcy polscy ilustratorzy byli wykształconymi artystami plastykami. Byli wśród nich artyści wybitni, znani z działalności na innych polach sztuki, jak Jan Marcin Szancer, Kazimierz Mikulski, Józef Wilkoń, Olga Siemaszko, Bohdan Butenko, Eryk Lipiński, Adam Kilian, Elżbieta Gaudasińska, Stasys Eidrigevičius i wybitni ilustratorzy: Marian Walentynowicz, Janina Krzeмиńska, Mirosław Pokora, Maria Orłowska-

Gabrys, Anna Kolakowska, Janusz Jurjewicz, Janusz Grabiński, Szymon Kobylński, Ignacy Witz, Konstanty Sopoćko, Janusz Stanny, Jerzy Markiewicz, Juliusz Makowski, Jerzy Flisak. Można byłoby wymieniać w nieskończoność!

Jedną z podstawowych lektur w kano nie małego czytelnika była kiedyś seria książeczek Kornela Makuszyńskiego i Mariana Walentynowicza *Przygody Koziółka Matołka i Awanturny i wybryki małej Malpki Fiki Miki*. Były to pierwsze polskie komiksy dla dzieci. Powstały w latach 30. XX w. Historia ich narodzin była ponoć taka: do leżącego wtedy w sanatorium w Otwocku Kornela Makuszyńskiego przyszedł Marian Walentynowicz z wydawcą Gebethnerem, namawiając go do napisania komiksu dla dzieci. Makuszyński długo się wzbraniał bojąc się, że będzie to „dziecięca szmira”. Pierwsza seria: *120 przygód Koziółka-Matołka* z ilustracjami Walentynowicza zawaładnęła dziecięcymi sercami bez reszty! Na kolejne *Boże Narodzenie* ukazywała się nowa seria



Mirosław Pokora, ilustracja do książki *Miry Lobe Babcia na jabłoni*, wyd. Dwie Siostry, Warszawa 2006, seria *Mistrzowie Ilustracji*



Maria Orłowska-Gabrys, ilustracja do książki *Clare Compton Cukiernia pod Pieróżkiem z Wiśniami*, wyd. Dwie Siostry, Warszawa 2007, seria *Mistrzowie Ilustracji*



Jan Marcin Szancer, ilustracja do książki Mary Norton *Gałka od łózka*, wyd. Dwie Siostry, Warszawa 2007, seria *Mistrzowie Ilustracji*

i w sumie powstało ich cztery. Złośliwi mówią, że nie wiadomo na ilu książeczkach by się skończyło, gdyby nie pomysł przygód małpki Fiki Miki. Koziołek Matolek odniósł



Monika Morysińska, ilustracja do książki Lucyny Krzemienieckiej *Domek zapomnienia*, wyd. Nasza Księgarnia, Warszawa 1960

wielki sukces czytelniczy także i po wojnie, a jego pomysłodawcy do późnej starości „klócili się” o to, kto jest jego faktycznym ojcem!

Prawdziwym księciem wśród ilustratorów był na pewno Jan Marcin Szancer. Mówi się o nim do dziś, że był człowiekiem renesansu. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych i Wyższą Szkołę Dramatyczną w Krakowie, był malarzem, grafikiem, rysownikiem, ilustratorem, scenografem teatralnym i filmowym, felietonistą, satyrykiem, a nawet pierwszym szefem artystycznym Telewizji Polskiej. Współtworzył tygodniki dla dzieci *Przygoda* i *Świerszczyk*. Zilustrował ponad 240 książek, w tym szczególnie mi bliskie książki Heleny Bechlerowej *Za złotą bramą* i *Dom pod kasztanami*, wiersze Tuwima, Brzechwy, Krasińskiego, wspomniane już *Baśnie Andersena*. Najstarsza ze zilustrowanych przez niego książek to *Nasze miasto*, czytanka polska dla uczniów II klasy szkół powszechnych, wydana we Lwowie w 1935 r. Podczas II wojny światowej ozdabiał książki dla podziemnych oficyn. Jego rozpoznawalny, „strzelisty” styl ukształtował się po wojnie. Świat, który proponował dzieciom jest światem baśniowym, fantastycznym, z olbrzymią ilością elementów rzeczywistości. Obrazki są śmiało skomponowane, o zielono-brązowej kolorystyce i mocno zaznaczonych ciemnych konturach. Bohaterowie Szancera są szczupli, eleganccy i szykowni, obracają się w starzych wnętrzach pełnych stylowych mebli, żyją w dziwnych, tajemniczych domach, a każdy narysowany szczegół przenosi czytelnika w inną epokę. Przyznać trzeba, że zagłębiając się w lekturę ilustrowanych przez niego książek mały człowiek wędrował śladami bajkowych postaci po pięknych światach, jakże różnych od otaczającej go PRL-owskiej bylejakości!

Inny mistrz ilustracji książkowej, Józef Wilkoń zaczynał przygodę z obrazkami dla dzieci, jako nikomu nie znany malarz. Pierwszą ilustrowaną przez niego książką była *O kotku, który szukał czarnego mleka* wydana przez Naszą Księgarnię. Widać w niej pierwsze załążki stylu Wilkonia. Potem były *Pawie wiersze* Kubiaka i piękna intrygująca baśń *O Księciu Ibrahimie i pięknej Sineghur* Anny Milskiej. Sam Wilkoń tak mówi o swych ilustracjach: *Książki to fascynacja. Jest w tej pracy coś niesłychanie podniecającego. Początkowe mniemanie, że to*

proste, okazuje się fałszywe. Człowiek szybko się orientuje, że aby dobrze ilustrować, trzeba bezustannie ćwiczyć i bez przerwy się uczyć. Zdradzając sekrety swego warsztatu konkluduje: *Staram się zawsze dobrze wykorzystywać charakter użytego do pracy materiału. Na przykład gładki podkład nadaje się do rysowania pastelami dzikich kotów, bo ich futerko też jest gładkie i miękkie. Karton o wyrażonej fakturze świetnie zaś sprawdza się w pokazaniu gruboskórnych nosorożców i hipopotamów.*

Czy polska ilustracja książkowa znów się odrodzi? Chyba tak, choć młodzi ilustratorzy nie mają łatwego zadania. Jest wiele talentów, a artyści, tacy jak Paweł Pawlak, Krystyna Sztabała, Agnieszka Żelewska, Maria Ekier czy Elżbieta Wasiuczyńska, są już zauważani i nagradzani na konkursach w Polsce i za granicą. Ważne, żeby odrodziło się czytelnictwo, czyli potrzeba sięgania przez dzieci po pięknie ilustrowane książki. Póki co, my rodzice z roczników 1960, 1970, wychowani na wartościowych ilustracyjnie publikacjach (również czasopi- smach: *Miś*, *Świerszczyk*, *Płomyczek*, *Płomyk*) pilnujemy, aby nasze pociechy pozna- wały te same książki. Odkurzamy stare wy-



dania bajek z dzieciństwa, wertujemy aukcje internetowe w poszukiwaniu tamtych książek albo kupujemy reprints, które zaczęły ukazywać się m.in. w serii *Mistrzowie Ilustracji* (Wydawnictwo Dwie Siostry). Wszystko po to, by wyrosły na ludzi wartościowych i wrażliwych na piękno i sztukę.

Janina Krzemińska, ilustracja do książki Stefani Szuchowej *Przygoda z małpką*, wyd. Nasza Księgarnia, Warszawa 1970